Nr 236. Warszawa. 26 kwietnia 1909 roku.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Frakcja Rewolucyjna).

Cena numeru: 10 kop
W drodze organizacyjnej 5 kop.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

1-szy Maja.

I znów nadeszło święto robotnicze — święto zbratania ludu pracującego wszystkich krajów i narodów.

Przez cały rok wyzyskiwany proletarjusz walczy o byt, o nędzny kawał chleba z kapitalistą, co go codziennie wysysa i ograbia. Przez cały rok gnębiony proletarjusz walczy o swe prawa z rządem, który w jego kraju panuje. Codzienne troski i mozoły, codzienne szare życie w jarzmie kapitalizmu i ucisku politycznego każe proletarjatowi każdego kraju dbać przedewszystkiem o własne sprawy.

Dopiero w dniu 1-go maja wyprostowuje się zgarbiony grzbiet proletarjusza, a myśl jego cały świat ogarnia. Bo wie on, że dnia tego na całym świecie, gdzie tylko przeniknęła „dobra nowina" socjalizmu, serca robotnicze jednym tętnem biją.

I dumą się napełnia pierś robotnika, bo czuje, że jest członkiem olbrzymiej armji międzynarodowej, do jednego wielkiego celu dążącej. Czuje, że te jego drobne utarczki codzienne łączą się w wielką rzekę, podmywającą gmach międzynarodowy niewoli kapitalizmu. Czuje, że i jego wysiłki nie pójdą na marne, bo stanowią one cząstkę tego wszechświatowego zmagania się gnębionych z gnębicielami, które musi się skończyć zwycięstwem ludu pracującego.

Proletarjatowi polskiemu nie potrzeba obszernie tłómaczyć znaczenia święta majowego. On jeden z pierwszych stanął do apelu, kiedy w r. 1889-tym uchwalono na paryskim kongresie międzynarodowym obchodzić 1-go maja jako uroczystość solidarności ludu pracującego na całym świecie. Już w r. 1890-tym polała się krew robotnika polskiego w Białej galicyjskiej podczas strejku majowego. W roku następnym 1-szy maja żołdactwo carskie obficie skropiło krwią robotniczą bruk Żyrardowa. Krwawa łaźnia podczas dni majowych w Łodzi r. 1892-go na zawsze pozostanie pamiętną w dziejach polskiego ruchu robotniczego. Rok rocznie manifestuje robotnik polski swą przynależność do międzynarodowego obozu walczącego proletarjatu. Rok rocznie stwierdza czynem, że żaden wróg nie wydrze mu pragnienia walki.

I były chwile ciężkie, kiedy zdawało się, że kraj cały uległ rozpaczy. A jednak proletarjat dowiódł, uroczyście obchodząc swe święto, że nawet w takich chwilach nie poddaje się zgnębieniu i nie upada na duchu. Wierzymy więc, że i w tym roku obchód 1-go maja będzie manifestacją siły i niezłomności proletarjatu polskiego. Niech widzi rząd, niech widzą kapitaliści, że się nas szubienicami nie zastraszy. A widząc nieustraszone szeregi ludu pracującego, muszą zrozumieć, że „nadejdzie jednak dzień zapłaty — sędziami wówczas będziem my!"

Chwila dzisiejsza.

Przeżyliśmy bardzo poważną chwilę. Groziło nam jedno z największych niebezpieczeństw, na jakie kiedykolwiek polski lud pracujący był wystawiony, mianowicie wojna między Rosją a Austrją, w której setki tysięcy proletarjuszy polskich mordowałyby się wzajemnie, walcząc nie za swoje interesy. Do wojny takiej doszłoby prawie na pewno, gdyby rozpoczęła się walka Austrji z Serbją, a to ostatnie było bardzo bliskie i tylko w ostatniej chwili zostało zażegnane.

Socjalizm jest zasadniczym przeciwnikiem wojen i dąży do ustroju, w którym ludzie zupełnie zaprzestaną mordować się wzajemnie. Wszyscy rozumiemy jednak dobrze, że dopóki istnieje społeczeństwo dzisiejsze, dopóty wojny będą się odbywały. Wiemy także, że niektóre wojny wielką korzyść ludzkości przyniosły, gdyż przyczyniły się do obalenia ucisku, lub do wyzwolenia ludów uciemiężonych. Np. wojna rosyjsko-japońska zadała taki cios caratowi, że potęga jego w znacznym stopniu została zmniejszona i że zadania socjalistów polskich i rosyjskich zostały ułatwione. To też i w tym wypadku moglibyśmy cieszyć się, gdyby państwo rosyjskie wplątane zostało w nową wojnę, która prawdopodobnie smutnie skończyłaby się dla caratu, a nam dałaby sposobność wyzwolenia się. Tak, dałoby tę sposobność, gdybyśmy byli do tego przygotowani, gdybyśmy posiadali dużą i silną organizację bojową i gdyby szeregi nasze wyćwiczone były do boju, posiadały broń, umiały się z nią obchodzić.

Niestety, wiemy dobrze, że pod tym względem daleko nam jeszcze do doskonałości. I gdyby dzisiaj stanęła przed nami konieczność wystąpienia do walki zbrojnej z caratem, to spełnilibyśmy oczywiście naszą powinność, ale nie bylibyśmy w stanie rozwinąć takich sił, jakie konieczne są dla powodzenia. A skutek byłby taki, że wojska rosyjskie i austrjackie toczyłyby wojnę, na ludność naszą spadłyby z tego powodu nieobliczalne klęski, żołnierze Polacy walczyliby ze sobą pod komendą rosyjskich i austrjackich oficerów, później zaś zwycięzca postąpiłby z naszym krajem tak, jakby tego wymagały jego interesy, nie zaś nasze. I dlatego to powiadamy, że groziło nam wielkie niebezpieczeństwo.

Ale to, co minęło, powinno posłużyć nam za naukę na przyszłość. Wojna między Rosją a Austrją odwleczona tylko została, ale może i musi nastąpić w niezbyt dalekiej przyszłości. Rosyjskie intrygi pobudziły bowiem Serbję do zbrojenia się przeciw Austrji, a to ze swej strony zmusiło rząd austrjacki do strzeżenia granic, do gromadzenia tam wielkich armii, mobilizowania rezerwistów i do innych czynności wojennych, które pochłonęły ogromne pieniądze (podobno 210 do 250 milionów rubli). A oprócz tego Rosja tak teraz intryguje w Turcji i wśród ludności słowiańskiej w samej Austrji, że rząd austrjacki nie będzie mógł tego dłużej ścierpieć i będzie musiał pozbyć się raz na zawsze takiego nieprzyjemnego sąsiada. Wojna jest zatem możliwością, z którą liczyć się musimy, jeżeli nie chcemy być przez nią później zaskoczeni.

Jakiem będzie nasze zadanie w razie rozpoczęcia się takiej wojny? Oto będziemy wtedy musieli powstać w takiej liczbie, wytworzyć taką siłę, żebyśmy skorzystali z tego, iż wojska rosyjskie zajęte będą walką z Austrjakami, i uwolnili od rządów carskich jaknajwiększą przestrzeń kraju. Jeżeli tego dokonamy, to i przyczynimy się do porażki wojsk carskich i, co ważniejsze, staniemy się siłą, z którą każdy liczyć się będzie musiał. Czy nam się uda wtedy na stałe wyzwolić jaką część Polski i urządzić ją tak, jak tego wymaga nasz program — to pokaże przyszłość, ale to nie ulega żadnej wątpliwości, że im silniej wystąpimy, tym bardziej będziemy mogli spodziewać się jakichś zdobyczy politycznych. W każdym zaś razie już samo wyzwolenie się z pod rządów rosyjskich da naszemu proletarjatowi takie korzyści, że warto siły swe wytężyć, aby takiego celu dopiąć.

A Prusacy! — powie nam niejeden endek, lub chrześcijański demokrata. Czyż nie powinniśmy obawiać się ich wkroczenia i zajęcia przez nich jakiej części Królestwa Polskiego?

Otóż na to możemy odpowiedzieć, że jest to głupie gadanie ludzi, którzy nie umieją zastanowić się nad własnemi słowami. Przedewszystkiem, niema żadnej pewności, że państwo niemieckie weźmie udział w walce. Owszem, są poważne przypuszczenia, że to nie nastąpi, gdyż Niemcy mają potężnych nieprzyjaciół — Francję i Anglję — którzy nie pozwolą cesarstwu niemieckiemu rozszerzyć się. Dlatego we własnym interesie Austrji leży, żeby Niemcy, zamiast jej pomagać czynem, zachowały się spokojnie i pomogły jej tylko po wojnie zawrzeć jaknajkorzystniejszy pokój. Ale na tym nie koniec. Cóż to pomoże, jeżeli my będziemy bali się Prusaków i siedzieli cicho? Czy to powstrzyma armię niemiecką od wkroczenia do granic Królestwa, jeżeli nakaże jej to interes polityczny państwa niemieckiego? Przeciwnie, właśnie nasza bierność rozzuchwali jaknajbardziej każdego i zachęci go do wykrawania sobie z Królestwa tłustych kawałków. Ze słabemi nikt niezwykł robić ceremonji, zwłaszcza nowoczesne państwo burżuazyjne!

A właśnie, jeżeli polski lud pracujący porwie za broń w razie wojny i pokaże, że jest on w stanie czynnie bronić swoich interesów, to takie nasze zachowanie się zmusi rząd niemiecki do zastanowienia się, czy warto podbijać sobie kraj tak niespokojny i czy nie lepiej szukać korzyści gdzieindziej? Trzeba, żeby kraj nasz zamienił się w chwili rozstrzygającej w takie osie gniazdo, do którego nikt dobrowolnie ręki wsunąć nie zechce. Dlatego też polityka czynna najlepiej nas zbawi, nie zaś bierność i poddawanie się losowi.

Chyba, że znajdą się ludzie, którzy powiedzą, że w razie wojny powinniśmy walczyć w szeregach rosyjskich i bronić słowiaństwa! Ale takiego warjata nie znajdzie się w Polsce chyba ani jednego, a gdyby się znalazł, to wątpić należy, by ktokolwiek go posłuchał.

I gdy przedstawimy sobie, jak wielkie zadania czekać nas mogą, to zrozumiemy dopiero, ile pracy powinniśmy wkładać dzisiaj, żeby godnie przygotować się do przyszłości. Nie będziemy tu mówili o tym, czego dokonać powinno kierownictwo partyjne — o broni, wyszkoleniu kierowników walki itp. rzeczach — bo nad tym rozwodzić się w druku nie należy, ale

wspomnimy to, co musi stać się zadaniem każdego szczerego proletarjusza, który chce szczęścia swej klasy i swego kraju.

Otóż, przedewszystkim, powinna wzrosnąć nasza organizacja, objąć wszystkie zakątki kraju, dotąd jeszcze nie ruszane i składać się z ludzi, którzy wiedzą do czego dążą i za co mają walczyć. Jeżeli zawsze szeregi nasze odznaczały się ofiarnością i dlatego nie rozsypaliśmy się pod ciężarem reakcji, jak inne partje, to teraz energia nasza powinna jeszcze bardziej wzrosnąć, gdyż powinniśmy wyzyskać ten czas wolny, który nam jeszcze pozostał. Zwłaszcza zaś powinniśmy oświecać naszych towarzyszy pracy, którzy nie zostali jeszcze zaagitowani, jak ważne chwile przeżywamy i jakie są ich obowiązki. Powinniśmy im wskazywać, że od siły naszej partji zależy przyszłość kraju i że ich obowiązkiem, jeszcze większym niż zwykle, jest współdziałanie z nami. Na czym zaś nasza robota polega, jak mamy powiększać organizację i siać ziarna socjalizmu, o tym wiemy wszyscy i tego tu powtarzać nie potrzeba.

Powtóre, powinniśmy i sami szykować się do walki zbrojnej i uczyć innych, jak tego dokonać mogą. Każdy proletarjusz w kraju naszym powinien stać się prawdziwym żołnierzem rewolucji, który wie i za co bić się powinien i jaki jest cel walki i jak walczyć należy. Uświadamiajmy się zatem, pogłębiajmy naszą znajomość socjalizmu, ale jednocześnie poznawajmy sztukę zwalczania wroga jak najdokładniej. Mamy wszak nasze bojowe wydawnictwa, mamy wielu towarzyszy, którzy przeszli przez wykłady bojowe lub milicyjne, mamy innych, którzy odsłużyli swój czas w wojsku i ci wszyscy powinni pomódz innym w nabyciu tych wiadomości, których im brakuje. A i tam nawet, gdzie tego niema i gdzie organizacja nie zdoła dopomódz, tam towarzysze powinni na własną rękę starać się zdobyć potrzebne wiadomości. Tylko wtenczas, gdy wielkie masy ludowe będą do tego celu dążyły, zostanie on osiągnięty.

Wreszcie, dla zwalczenia wroga, powinniśmy go poznać. Nie powinno pozostać dla nas ukrytym nic, co się tyczy wojska rosyjskiego, jego liczby, organizacji, służby wojskowej. W tej sprawie pisaliśmy już parokrotnie w „Robotniku" i „Przedświcie", będziemy w dalszym ciągu dawali wskazówki, ale żeby dojść do czegoś, powinniśmy wszyscy współdziałać. Każda organizacja nasza musi postawić sobie za zadanie, by siły wojskowe, znajdujące się na jej miejscu pobytu, były jej tak samo znane, jak skład i działalność własnej organizacji.

To, co piszemy, są to tylko uwagi ogólne. Gdy jednak towarzysze zastanowią się nad niemi, to jesteśmy przekonani, że sami potrafią z nich wiele wskazówek praktycznych dla siebie wysnuć. Partja zaś będzie im ze swej strony w tej robocie ze wszech sił pomagała.

Zdobycze ekonomiczne a wolność polityczna.

Czynne wystąpienia masy robotniczej, zmierzające ku zdobyciu lepszych warunków pracy i płacy lub ku utrzymaniu norm dotychczasowych, zostały przez gwałty i bezprawia rządu najezdniczego w zupełności prawie uniemożliwione. Rząd widzi w klasie robotniczej głównego swego wroga, chwytającego za broń, by zdobyć dla całego narodu polskiego wolność polityczną i narodową, a dla proletarjatu warunki, pozwalające mu walczyć skutecznie o sprawiedliwszy ustrój społeczny. Wobec tego rząd chce nas osłabić i skrępować gwałtami politycznemi i narodowemi. Równocześnie przez energiczne dopomaganie kapitalistom międzynarodowym w wyzyskiwaniu robotników dąży on świadomie do spotęgowania osłabienia naszego, do zmniejszenia rewolucyjnej energji proletarjatu. Im wyzysk kapitalistyczny jest większy i brutalniejszy, tym bardziej zwiększa się nędza i ciemnota robotnicza, a z wynędzniałą i ciemną masą robotniczą łatwiej walczyć i łatwiej ją zwalczyć. Rząd to rozumie doskonale. Zresztą na całym świecie dzisiejsze rządy stoją zawsze po stronie kapitału i czynnie dopomagają fabrykantom podczas walk ekonomicznych, częstokroć siłą brutalną żołdactwa dusząc wystąpienia walczących robotników. Pod tym względem carat zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy współczesnemi rządami, albowiem bezwzględność i dzikość gwałtów rządowych, zwłaszcza w naszym kraju, doszła do ostatecznych granic.

Od półtora roku jesteśmy świadkami rządów Kaznakowa w Łodzi i innych ośrodkach przemysłowych gubernji Piotrkowskiej. Są one jaskrawą ilustracją dopomagania najezdniczego rządu kapitalistom w gnębieniu robotników. Fabrykanci nasi są wspomagani żołdackiemi kolbami Kaznakowa i mają do bezwzględnego rozporządzenia przeciw robotnikom policję łódzką, zawiercką i zagłębiowską, za fabrykanckie pieniądze uzbrojoną i liczebnie znacznie zwiększoną. Zabezpieczywszy się w ten sposób, rozpoczęli oni planową akcję, zmierzającą do obniżenia zarobków i przedłużenia czasu pracy oraz do skrępowania robotnika szeregiem przepisów wewnątrz-fabrycznych, oddających pracownika fabrycznego na łaskę i niełaskę fabrykanta, a nawet byle jakiego dozorcy. Masowemi rewizjami i aresztowaniami carski rząd najezdniczy, w osobie Kaznakowa i jemu podobnych ober-stupajek, zmusza robotników do uległości, do przyjmowania nowych warunków fabrykanckich, skazujących na powolną śmierć głodową rodziny robotnicze. Opornych czeka więzienie, katowanie, Sybir. Kaznakow i jego funkcjonarjusze posuwają się do tak wstrętnego łotrowstwa, jak plagi. W Łodzi obito kilkudziesięciu młodocianych robotników za to, iż strejkiem chcieli wywalczyć większe normy płacy. To, czego od półtora roku jest świadkiem Łódź, dzieje się również i w innych miejscowościach Królestwa Polskiego. Wszędzie policja i żandarmi na pierwsze żądanie fabrykanta urządzają w fabrykach masowe rewizje i aresztują ludzi niewinnych w celu steroryzowania ogółu i osłabienia odporności masy robotniczej.

Teror rządowy: masowe rewizje i aresztowania nie są końcem tych celowych gwałtów ze strony caratu, nie wyczerpują jeszcze pomocy, jakiej udziela fabrykantom rząd, w ich walce z robotnikami. Carat zamknął największe związki zawodowe robotnicze, pieniądze skonfiskował, zarządy związkowe aresztował i członków ich po długim więzieniu powysyłał do odległych miejscowości Rosji i Syberji. Organizacje polityczne, które przyczyniają się, w braku odpowiednich organizacji zawodowych, do nadania pewnej planowości wystąpieniom robotników, stara się zdradą i prowokacją rozbić. Jednocześnie zezwala na tworzenie organizacji fabrykanckich, które bardzo licznie powstają we wszystkich gałęziach przemysłu.

Oto w kilku słowach obraz działalności rządu carskiego, wyraźnie potwierdzającej słowa, jakie od długiego czasu głosimy, mianowicie, że u nas walka ekonomiczna jest prawie że uniemożliwiona przez samowładczy, najezdniczy carat, że bez wywalczenia zasadniczych wolności politycznych nie można wcale liczyć na osiągnięcie trwałych i poważnych zdobyczy ekonomicznych. Dzisiaj, dla klasy robotniczej, dla prowadzenia przez nią walki z kapitalistami, walki o poważne zdobycze gospodarcze, potrzebne są koniecznie podstawowe wolnościowe warunki życia.

Więc przedewszystkim potrzeba proletarjatowi wolności tworzenia organizacji, bo tą tylko drogą potrafimy stworzyć siłę, z jaką będą musieli się liczyć wrogowie nasi. Trzeba nam wolności zebrań i prasy, jest to bowiem jedyny środek porozumiewania się szerokich mas robotniczych i ludowych i przyjmowania obowiązujących wszystkich decyzji. Dla prowadzenia skutecznych walk ekonomicznych musimy mieć pewność, że policja i żandarmi nie będą nachodzić naszych mieszkań i fabryk i gwałtem wpychać do więziennych lochów, że listy nasze będą nietykalne, że jednym słowem, potrzeba nam nietykalności osobistej, mieszkań i korespondencji.

Ale i te wolności podstawowe nie wystarczą, jeśli nasza walka ekonomiczna ma przynieść trwałe owoce. Każda bowiem zdobycz ekonomiczna musi być obwarowana tak, aby jej fabrykanci cofnąć nie mogli. A to się da tylko wówczas uczynić, jeśli nasze zdobycze ekonomiczne będą utrwalane przez władzę ustawodawczą w formie praw określonych. Tylko prawa, utrwalone przez parlament, będą miały trwały pożytek dla klasy robotniczej. A na parlament ten klasa robotnicza musi mieć wpływ stanowczy. Potrzebujemy więc parlamentu, wybieranego na podstawie powszechnego, równego i tajnego głosowania, bo tylko w takim parlamencie głos robotników może zaważyć należycie. Ale i tego nie wystarczy. Parlament ten musi być naszym, własnym, krajowym parlamentem, bo tylko nasz własny parlament będzie stanowił prawa, najzupełniej do potrzeb kraju zastosowane, bo tylko w naszym własnym, polskim parlamencie, polski robotnik zdobędzie prawa, jego swobodny rozwój narodowy i kulturalny gwarantujące. Bez istnienia najwyższego krajowego ciała prowadzonego, bez istnienia rządu krajowego, zależnego od tego ciała, niemożliwą jest walka normalna o trwałe reformy socjalne, bo obcy rząd, obcy parlament — nawet najbardziej demokratyczny — zawsze będzie uciskał ludność kraju podbitego i krępował jego rozwój pod każdym względem.

Bez tych podstawowych warunków walka ekonomiczna robotników polskich nigdy nie będzie w stanie w całej pełni się rozwinąć.

Tymczasem w warunkach naszego życia społecznego, nietylko, że nie mamy ani maleńkiej chociażby cząsteczki z tych wszystkich koniecznych dla ludu wolności, lecz przeciwnie wszędzie u nas panuje wściekły gwałt i brutalna samowola caratu.

To też nigdy nie wolno nam, polskim robotnikom, zapominać o tym związku, jaki zachodzi pomiędzy wolnością polityczną a zwycięską walką ekonomiczną. Nigdy nie wolno nam zapominać, że narodowa i polityczna niewola potęguje niewolę ekonomiczną i uniemożliwia częstokroć nawet obronną walkę przed fabrykanckim wyzyskiem. A kiedy sobie tą prawdę głęboko uświadomimy, wówczas konieczność walczenia z najazdem i carską samowładzą oraz konieczność zwalczenia tego systemu gwałtów i bezprawi przeniknie nasze mózgi i nasze serca; taka świadomość jest przecież niezbędnym czynnikiem zwycięstwa.

Bez zdobycia wolności narodowej i politycznej nie potrafimy wywalczyć trwałych ekonomicznych zdobyczy.

Iżeśmy Jutra Zorze miłowali.

. . . .

Szliśmy wam drogi mościć przez bagniska,
Szliśmy przez martwych pustyń piaski żrące,
By ze skał źródła wydobyć żywiące...
Kędy boleści krzyk bez echa tonie,
Gdzie nad przepaścią ścieżka wiedzie śliska,
Szliśmy krwawiący i stopy i dłonie.

. . . .

A duszy naszej wszelkie miłowania,
Słonecznych tęsknot promienną pogodę
I wszystko Jawne, wszystko piękne, Młode,
Wzięte nam było czasu ślubowania.

. . . .

Gdzie wszelka wiara w lęku grozie kona —
W mrok zwątpień szliśmy, w rozpaczy katuszę,
Nadludzkiej brali męczarni brzemiona...
I w grób nas — Żywych — gnało owo: muszę.

. . . .

Przez dalekości cudzej wrogiej ziemi,
Przez niezmierzonych pól równinę siną,
Słaliśmy drogi kośćiami naszemi,
Naszemi łzami i krwią rzeki płyną:
Iżeśmy Jutra Zorze miłowali...

. . . .

A gdy na niebie purpurą krwawą,
Nad beznadziejnej nocy zasłoną,
Wici zapłoną,
Ogniste wici!
Gdy wichrów zamęt żagiew pochwyci
Iskier kurzawą,
Błyskawic grozą
Na ziemię lunie —
Gdy jako lichą łozą
Odwiecznym borem zatarga,
Aż pójdą echa daleko!
Kiedy w niewoli trunie
Umilknie skarga,
W kawały pryśnie wieko
I Mocarz wstanie umarły.
Jedno pomnijcie: niemasz zmiłowania...
Jedno pomnijcie: niemasz przebaczenia...
Niechaj do walki łańcuch wam podzwania,
Którym narodu ducha w pęta kuto...
Niechaj wam zagrzmi przeraźliwą nutą
Sądu nad wrogiem ludu męka długa
I życia ugór bez prac żadnych pługa...
Tedy pomnijcie: niemasz przebaczenia...
Tedy pomnijcie: niemasz zmiłowania...
Śmierć nasza każda niech się w piorun zmienia!
Niechaj przed zemstą waszego ramienia

Staną tańczące we krwi naszej roty
Na brukach ulic...

. . . .

Dzień zapłaty

Niewoli grzech, ucisku brud,
We krwi niech myje!
Aż odrodzony wolny lud
Na wolnej ziemi zawoła: ŻYJĘ!

Kruk.

Esdecy w sojuszu z czarną seciną.

W Dumie państwowej w Petersburgu zaszedł fakt niesłychany, potworny. Posłowie esdeccy dopomogli czarnej sotni do obalenia wniosku, broniącego praw narodowych Polaków. Mało tego, wódz dumskiej grupy esdeckiej, Gegeczkori, ośmielił się zaznaczyć, że on i jego towarzysze czynią to, jako przedstawiciele polskiego proletarjatu i wogóle polskich mas pracujących. Pierwszy to raz w dziejach socjalizmu ludzie, uważający się za socjalistów i za takich uważani powszechnie, mieli bezczelność poprzeć politykę rządową, zmierzającą do brutalnego wynaradawiania. Polski proletarjat, naturalnie, z pogardą odrzuca nieproszone przedstawicielstwo tych czarnosecińców w przebraniu socjalistycznym i w sposób jaknajbardziej kategoryczny piętnuje ich nikczemny i głupi postępek.

Jedyne legalne przedstawicielstwo polskiego proletarjatu socjalistycznego — polski klub socjalistyczny w wiedeńskiej radzie państwa — wystosował do dumskiej frakcji esdeckiej następujący list:

Wiedeń, 26 marca.

Do Frakcji socjalno-demokratycznej w Dumie państwowej.

Szanowni towarzysze!

Polski Klub posłów socjalno-demokratycznych w austrjackiej Radzie państwa uchwalił dnia 24 marca b. r. zwrócić się do Waszej frakcji w następującej sprawie:

Dnia 16 b. m. postawił poseł do Dumy Dymsza rezolucję tej treści, że „przynależność do narodowości polskiej nie powinna przeszkadzać przyjmowaniu Polaków na posady sądowe w Królestwie Polskiem".

Wedle gazet rosyjskich miał tow. Gegeczkori uzasadnić wrogie tej rezolucji stanowisko swojej frakcji tem, że wniosek Dymszy uwzględnia jedynie interesy polskiej ludności, ignorując interesy pozostałych narodowości w Królestwie Polskiem, oraz stanowiskiem Koła polskiego wobec budżetu.

Faktycznie też przeciwko tej części rezolucji Dymszy, która żądała dopuszczenia Polaków w Polsce do godności sędziowskich, głosowała cała frakcya S. D. i doprowadziła do obalenia rezolucji Dymszy.

Jakkolwiek poseł Gegeczkori uznał za stosowne ogłosić przy tej sposobności frakcję S. D. w Dumie za reprezentantkę polskiego proletarjatu, to jednak my, polscy posłowie socjalno-demokratyczni, wybrani rzeczywiście przez polski proletarjat socjalistyczny, musimy wyrazić nasze stanowcze przekonanie, że Polacy w Królestwie Polskiem mają prawo nietylko do posad w sądach ictwie, lecz mają także prawo do zupełnego stanowienia o sobie i że odmawianie im tego prawa jest gwałtem i zbrodnią.

W rezultacie frakcja S. D. stanęła w swem głosowaniu w tej sprawie na tem samem stanowisku co rząd i czarna sotnia.

Jesteśmy też przekonani, że żaden poseł, wybrany naprawdę przez proletarjat polski, nie mógłby zająć podobnego stanowiska, jakie zajął w swojej mowie tow. Gegeczkori, a w swojem głosowaniu cała frakcja S. D.

Co do motywów, przytoczonych w przemówieniu tow. Gegeczkoriego, to z uważymy, że nie znamy w Królestwie Polskiem oprócz Polaków i żydów żadnej narodowości wykluczonej od piastowania godności sędziowskich.

Wniosek Dymszy dotyczył jedynie Królestwa Polskiego, żydzi zaś pozbawieni są najelementarniejszych praw obywatelskich nie tylko w Królestwie Polskiem, ale jeszcze bardziej w reszcie państwa rosyjskiego.

Tymczasem tow. Gegeczkori i frakcja S. D., nie zaznaczywszy w niczem dążenia do równouprawnienia żydów, odmówili tego równouprawnienia Polakom.

Stanowisko zaś Koła polskiego wobec budżetu nie może upoważniać żadnego socjalisty do sankcjonowania przemocy i bezprawia, dokonywanych na narodzie polskim.

Dlatego my, polscy posłowie socjalistyczni, zapytujemy frakcję ros. S. D. w Dumie, jak usprawiedliwi wobec zasad międzynarodowej socjalnej demokracji stanowisko swoje w sprawie najskromniejszego domagania się równouprawnienia ludności polskiej w Królestwie Polskiem.

Powodem tego listu jest także i ta okoliczność, że niesłychany ucisk i nieprzerwanie panujący stan wojenny pozbawiły proletarjat polski w Królestwie Polskiem jakiejkolwiek prawnej reprezentacji, któraby mogła zająć jawne stanowisko wobec zachowania się frakcji S. D., wyrządzającego krzywdę szerokim masom ludu polskiego; my zaś jesteśmy obecnie jedyną reprezentacją parlamentarną polskiego proletarjatu.

Ignacy Daszyński, dr Herman Diamand, Józef Hudec, dr Ryszard Kunicki, dr Herman Lieberman, Andrzej Moraczewski.

Niemądre guwernantki.

„Czerwony Sztandar" nie wytrzymał!

Systematyczne wykazywanie przez nas nicości teoretycznych podstaw S. D. K. P. i L., stwierdzanie szybkiego a wszechstronnego bankructwa tej grupy, ujawnianie jej rzeczywistego charakteru — wszystko to doprowadziło niedobitków „socjalcentralizmu" do szewskiej pasji. Postanowili tedy zerwać z dotychczasową taktyką „zabijania" nas milczeniem i zmobilizowali przeciwko nam swą artylerję — w postaci dwuch dużych artykułów ostatniego n-ru „Czerwonego Sztandaru".

W pierwszym („Tak zwana Frakcja Rewolucyjna P. P. S.") młodociany — wnosząc ze sposobu rozumowania — jej autor usiłuje udowodnić, że „stara" P. P. S. w przeszłości, a Frakcja Rewolucyjna P. P. S. w teraźniejszości — to zero kompletne, nicość, pozbawiona wszelkiego znaczenia, blaga „socjalpatrjotyczna", oszustwo i tyle. Zdawałoby się, że z oszustwem, blagą, nicością i zerem niema się co liczyć. Wystarczy milcząca pogarda. Takby sądził każdy, rozumujący jako tako logicznie. Ale nie żądajmyż logiki od esdeków, zwłaszcza w takiej tragicznej dla nich chwili, kiedy wszystkie ich nadzieje konstytucyjne djabli wzięli, kiedy nawet najciemniejsi robotnicy widzą, że cała działalność S. D. była jednym wielkim błędem, kiedy smutna rzeczywistość prowadzi do niechybnego, mniej lub bardziej powolnego zaniku całej roboty esdeckiej, jako opartej na zupełnym niezrozumieniu objektywnych tendencji rozwojowych środowiska, w którym się znaleźli.

W takiej chwili, kiedy, jak sami piszą, wszystkie ich organizacje „zaczęły upadać i upadają", kiedy „nawet związki zawodowe, nawet najmniej bojowe, rozpadają się w gruzy", rozpacz dyktuje im takie środki ratunku, na które jeszcze przed rokiem samiby patrzyli z całą nieufnością. Rozumieją oni doskonale, że realny tok życia wielkim głosem woła do nich: cała wasza działalność była stekiem głupstw lekkomyślnych, oszukiwaliście robotników z bezczelną demagogją, ponoście więc teraz zasłużoną karę i patrzcie, choć to dla was nie jest przyjemne, jak szeregi wasze z dnia na dzień topnieją, jak robotnicy was opuszczają i idą tam, dokąd prowadzą ich ludzie, rozumiejący zadania walki rewolucyjnej w obecnym momencie, nie dający się omamić błędnemi ognikami złudzeń doktrynerskich.

Na to rady niema, a już ta rada, jaką wynaleźli esdecy, najmniej chyba będzie skuteczna. Jest ona bowiem wprost dziecinnie naiwna. Oto esdecy chcą pozostałych przy nich robotników odstraszyć od nas, uciekając się do sposobów, używanych tylko przez głupie guwernantki, ochraniające swych pupilów od stykania się ze „źle wychowanemi" dzieciakami. Esdecy straszą swych robotników za pomocą bajek o naszym „bandytyzmie" i — tonem głupich guwernantek — krzyczą: „Żadnej styczności!" Ta ostatnia, wydrukowana dużemi literami, przestroga kryje w sobie sens całego artykułu.

Drugi artykuł („Trzy odezwy") znowuż zajmuje się odstraszaniem „dobrze wychowanych" robotników esdeckich od Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. za pomocą nicowania treści ostatnich naszych odezw — łódzkiej i rocznicowej. Pierwsza ma być „endecką", druga aż „szlachecką"! Nie jesteśmy zbyt wysokiego mniemania o umysłowości zwolenników esdeckich; wszakżeż nawet zupełnie trzeźwo i logicznie myślącym ludziom ta sieczka teoretyczna, jaką esdecy karmią swą niewybredną publiczność, może zdrowy chłopski rozum zamącić. Ale nie wątpimy, że i esdecy robotnicy dawno już przyszli do przekonania, że warjacko-anarchistyczna taktyka ustawicznego strejkowania, do którego esdecy nieraz browningami zmuszali masy, była nad wyraz szkodliwa dla robotników. A co do zarzutu, że czcimy powstanie 1863 r. bardziej od Gaponady petersburskiej, to nawet najgłupszy esdek chyba przyzna, że demokraci szlacheccy, którzy wypowiedzieli caratowi walkę orężną, zasługują na większy szacunek, niż ciemny tłum petersburski, który z krzyżami i ikonami szedł pod wodzą popa-zubatowca z korną prośbą do „batiuszki" cara.

Tylko tak dalej, panowie esdecy, a gotowiśmy sami wasz „Czerwony Sztandar" rozpowszechniać dla jaknajdokładniejszego ujawnienia waszego bankructw

KORESPONDENCJE.

KORESPONDENCJE.

Okręg łódzki.

Obniżki płac i przedłużanie dnia roboczego, od długiego bardzo czasu stosowane przez tutejszych fabrykantów, dotychczas jeszcze się nie zakończyły. Niektóre zurządy fabryczne, widząc, że Kaznakow całą tę akcję fabrykancką popiera, że terorem i zbrodniczemi gwałtami zmusza robotników do uległości, po kilkakroć zmniejszają płace i pogarszają warunki pracy. Fabrykańci łódzcy i okolieczni (Zgierz, Pabjanice, Zduńska Wola, Tomaszów, Ozorków i t. d.) kierują się wyłącznie chęcią oberwania robotnikom jaknajwięcej z ich niskich zarobków. Zarząd fabryk Schlösserowskich w Ozorkowie, naprzykład, obniżył zarobki o 10 prc., pomimo tego, że płace w tej olbrzymiej fabryce są naogół o 20 prc. niższe od płac w łódzkich fabrykach konkurencyjnych. Do pomocy Kaznakowa uciekają się wszyscy bez wyjątku fabrykanci: wielcy i drobni, Polacy i żydzi, bez różnicy wiary, przekonań i narodowości. Nawet fabryki, na czele których stały osobniki, otwarcie i wszędzie głoszący swoje sympatje dla endeckiej organizacji robotniczej, jak dyrektor fabryki Gayerowskiej — Małachowski, nawet te fabryki wzywają moskala Kaznakowa o pomoc, kiedy idzie o zgnębienie i wygłodzenie robotnika. Kiedy w fabryce Gayera wybuchł strejk, jako protest przeciw nowym normom płac, „polscy" dyrektorzy z Małachowskim na czele wskazali policji kilkaset robotników, których zamknięto w lochach więziennych. Tym sposobem strejk został złamany, robotnicy musieli przyjąć płace głodowe. Również przy pomocy wojska i policji złamany został strejk w fabryce Kruschego i Endera w Pabjanicach; po aresztowaniu kilkuset ludzi, reszta przystąpiła do pracy.

Masy robotnicze łódzkie coraz bardziej poczynają rozumieć, że tylko walka z caratem zdoła stworzyć warunki odpowiednie dla prowadzenia energicznej walki ekonomicznej z kapitalistami oraz widzą, że tylko przez stworzenie silnej organizacji politycznej potrafią powołać do życia siłę, niezbędną do tej walki. To też organizacja nasza rozwija się stale, zyskuje zarówno na szerokości jak i głębokości pracy organizacyjnej i agitacyjnej. Wpływy nasze w Łodzi znacznie wzrosły, gdyż robotnicy wyraźnie rozumieją, że tylko przez zwalczenie caratu i zdobycie narodowej i politycznej wolności lepsze czasy dla proletarjatu nastaną. Te prawdy głosimy przecież od 2 lat przeszło, gdy tymczasem różnego rodzaju „umiarkowańcy" głoszą uległość i poddanie się. Bez wątpienia w tym także tkwi najpoważniejsza przyczyna ich zupełnego zaniku u nas. Poza kilkunastu tysiącami egz. naszych pism, jak „Robotnik", „Przedświt", „Łodzianin", oraz szeregiem broszur agitacyjnych rozkolportowaliśmy ostatniemi czasy 10 tysięcy odezw C. K. R. w sprawie zawieruchy wojennej. Stały rozwój organizacji budzi wśród uświadomionych towarzyszów żywe nadzieje, że nadejdzie czas, kiedy do czynnej walki z caratem i kapitałem wystąpią tysiące robotników łódzkiego okręgu przemysłowego.

Lublin.

Robota u nas pomału się dźwiga — i to tak w samym mieście, jak po wsiach, dokąd dochodzą nasze wydawnictwa. Apatja i przygnębienie, jakie ogarnęły były ogół robotników, powoli przemijają,

jednocześnie wzrasta sympatja do naszych dążności, gdy inne kierunki tracą wpływ widocznie. Zwłaszcza odnosi się to do Narodowej Demokracji. Po wsiach znaczenie jej zanika. Robotnicy i chłopi, którzy wierzyli w szumne obietnice endeków, obecnie stracili już do nich zaufanie. Tworzą się kółka nasze z tych żywiołów, które zrozumiały, że tylko socjalistyczna organizacja broni szczerze interesów ludu pracującego, nie zaś endecka. Ciekawe, że i księżom już chłopi i robotnicy nie wierzą tak, jak to było dawniej. Wpływ Chrześcijańskiej Demokracji maleje. Co do „umiarkowańców", to spotyka się ich w niektórych fabrykach, lecz nie przedstawiają oni żadnej siły. Po za frazesami, że „trzeba się uświadamiać", nic się od nich nie słyszy. Bibuła ich przychodzi nader rzadko, gdy tymczasem nasze wydawnictwa rozchodzą się stale i w coraz większej i ości. Tak n. p. liczba egzemplarzy „Robotnika" Nr 235 w porównaniu z liczbą egzemplarzy „Robotnika" Nr. 234, jaka się rozeszła w poszczególnych fabrykach i fachach, jest daleko wyższa. To samo da się powiedzieć i o wsi. Dotychczas posiadaliśmy dwie dzielnice zorganizowane — w pierwszej 9 zakładów przemysłowych, w drugiej — 7, obecnie organizuje się trzecia — fachowa. Towarzysze domagają się wznowienia organu lokalnego „Pobudki".

Robotnicy z fabryki Plagego i Laśkiewicza skarżą się na p. Barciszewskiego, który postępuje z robotnikami jak satrapa, zdobywając sobie kosztem ich wyzysku i nędzy nagrody.

Ostrowiec.

Aresztowania masowe trwają u nas bez przerwy. Co tydzień odchodzą 2—3 etapy, złożone z 20-tu kilku ludzi, do Sandomierza i do Radomia. Są to skutki działalności Aleksandrowa. Zjawiwszy się u nas, Aleksandrow zawezwał wszystkich majstrów fabryki Klimkiewiczowskiej do biura i jął ich rozpytywać o ludzi podejrzanych z poszczególnych oddziałów, o tych, co się hardo stawiają majstrom. Groził tym ostatnim Syberją, gdyby się pokazało, że w ich oddziałach są „niespokojni", na których by nie donieśli w swoim czasie. Aleksandrow zabrał się do oczyszczenia z żywiołów „niespokojnych" całego okręgu ostrowieckiego i, niestety, należy stwierdzić, że wśród robotników znalazło się zbyt dużo takich, którzy, dla ratowania siebie, mówili za dużo o innych, haniebnym tym postępowaniem pogarszając położenie wszystkich. Haniebnie zachowywał się W i n c e n t y K o t w i c a, który na pytanie — kto zabił Szpakowicza? — kłamliwie oskarżył Mrozowskiego. Ten ostatni dnia 1-go maja, kiedy Szpakowicz został zabity, przebywał w Libawie, co zresztą stwierdzono urzędownie. Aleksandrow, pomimo że niewinność Mrozowskiego nie ulegała kwestji, dał mu do podpisania protokół, w którym stało, że Mrozowski przyznał się do zabójstwa. Na szczęście Mrozowski wczas się spostrzegł i odmówił podpisania. Wówczas Aleksandrow uderzył w twarz Mrozowskiego i podarł protokół. Wobec sędziego śledczego Kotwica zeznał, że nic o Mrozowskim nie wiedział, oskarżył go zaś, bo go strasznie bito. Przeniesiony do Radomia, Kotwica przyznał się, że miewał bibułę, poczym już sam zdradzał i innych (np. zasypanych przez siebie Krakowiaka i Twardowskiego) namawiał do zdrady. Mówił: „przyznajcie się, to was wyślą do Rosji z fałszywemi paszportami i tam dostaniecie robotę". Obecnie Kotwicę wożą po wsiach, żądając, aby im wskazał jakiegoś kulawego „Dominika". Drugim takim zdrajcą jest A d a m s k i z Brzostowy, o którym było już w „Robotniku", Adamski wsypał Bartosa, Lisowskiego i Dybca. Należy jeszcze wymienić W i n c e n t e g o W o j a s a z Ćmielowa, który, wywieziony do Opatowa, gdzie go zbili, wskazał na Orłowskiego. Orłowskiego tak skatowano przy badaniu, że, kiedy go przywieźli do więzienia, leżał jak drewno. Wogóle Aleksandrow tak ludzi katuje podczas przesłuchiwania, że niepodobna potym ani usiąść, ani położyć się. Powróciwszy z badania więźniowie moczą ręczniki w wodzie i przykładają je do miejsc potłuczonych. Plamy nie znikają i po miesiącu.

Denków.

W „dniach wolnościowych" r. 1905-go tutejsza organizacja P. P. S. ujawniła się zupełnie. Wybrano delegację, utworzono milicję, wynajęto specjalny lokal do zebrań. Otóż teraz rząd pociąga ludzi do odpowiedzialności za sprawy z owych czasów. Kiedy aresztowano bandytów, ci poczęli się odgrażać: — cóż to nas aresztują, a tu cały „rząd" z r. 1905-go wolno chodzi i podawali nazwiska towarzyszy, biorących udział w ruchu. Przyjechał z Ostrowca Aleksandrow, który wezwał do siebie Januszewskiego, trudniącego się naprawianiem zegarków w Denkowie. Ten zasypał parę osób, między innemi Aksanowskiego, który znów zdradził Podeszwiaków. Aleksandrow dopytywał się głównie o rozbity w swoim czasie w Denkowie monopol. Aresztowano jednej nocy 23-ch, potem jeszcze 3-ch.

Zagłębie Dąbrowskie.

9-cio miesięczny okres spotęgowanych represji Kaznakowa przyczynił się do osłabienia odporności robotników. Skorzystali z tego właściciele hut i kopalń w naszem Zagłębiu, gdzie mogąc, zmniejszając płace i przedłużając czas pracy, jak w fabryce Schöna, Dietla, Huldszyńskiego, lub wydalając z pracy bardziej uświadomione żywioły robotnicze.

Biorąc przykład z fabrykantów łódzkich, złożyli na ręce Kaznakowa i Utgofa, który specjalnie do naszego okręgu przemysłowego przyjeżdżał, około 300 tysięcy rubli, za które sprowadzono z Kaukazu dzikich Osetyńców, z głębi zaś Rosji najbardziej złodziejskie jednostki, z których stworzono nową policję zagłębiowską pieszą i konną.

Ażeby usprawiedliwić potrzebę istnienia tak olbrzymiej zgrai policyjnej, poczęli „zreformowani" policjanci ze swym naczelnikiem Bocheńskim z Będzina masowo aresztować robotników i miejscowych inteligentów. Tysiące ludzi wtrącono do więziennych lochów, setki rodzin pozbawiono w ten sposób kawałka chleba i dachu. Organizacja nasza starała się bardziej gorliwych policjantów usuwać, jak dwóch braci Szymańskich (sprzedawczyków, byłych robotników na Niwce), jak wachmistrza z Sielca oraz szpiegów, jak Białt i wielu innych.

Dzisiaj poczynają robotnicy zagłębiowscy otrząsać się z obojętności, jakiej mniej uświadomione warstwy wskutek represji uległy. To na tej, to na innej kopalni i hucie praca socjalistyczna poczyna iść żywszym tempem, poczyna się ruch organizacyjny również rozwijać. Zaznaczyć trzeba, że szalone, prawie że całoroczne, represje carskie nie potrafiły zniszczyć całkowicie naszej dawnej pracy w Zagłębiu. Możemy śmiało dzisiaj powiedzieć, że olbrzymia praca, jaką partja nasza od rozłamu włożyła w organizacje Zagłębia, głęboko zapuściła korzenie, których żadna przemoc, żaden najpotworniejszy nawet gwałt caratu nie będzie w stanie wyrwać i zniszczyć.

Widząc, jak ukochaną w masach robotniczych, wśród górników i hutników polskich, jest P. P. S., nasza rewolucyjna frakcja, żywimy gorącą nadzieję, że potrafimy na nowo odtworzyć wielką organizację robotniczą w Zagłębiu.

Korespondencję naszą kończymy wezwaniem do uświadomionych robotników, by szerzyli naszą myśl socjalistyczną i pracą swoją przykładali się do rozwoju naszej organizacji i wzrostu naszych wpływów.

KRONIKA BOJOWA.

Dnia 11 lutego nasza O. B. wykonała w Żyrardowie zamach na znanego łotra, wachmistrza żandarmerji, K l i m o w i c z a. Tym razem jeszcze wyszedł cało, bo został tylko zraniony w rękę. Niech mu to posłuży nauczką na przyszłość.

* * *

Dnia 26 lutego nasza O. B. dokonała napadu na gminę G r z e g o r z e w i c e pod Warszawą w celu skonfiskowania blankietów paszportowych. Napad zorganizowano w nocy, drzwi wysadzono nabojem dynamitowym, skonfiskowano potrzebne blankiety, wpisano pokwitowanie do księgi gminnej — i oddziałek bojowców ruszył z powrotem. Strażnik miejscowy, który uprzednio, będąc w Żyrardowie, był ogromnie śmiały wobec bezbronnych robotników, schował się na odgłos wybuchu ładunku dynamitowego do szafy. Za odchodzącemi bojowcami udała się w pościg grupa ludzi konno, ale trzykrotna salwa w powietrze odebrała nieproszonym obrońcom rządowego dobra chęć do pościgu. Zwracamy uwagę, że ludzie, biorący na siebie dobrowolnie obowiązek pomocników władz carskich, sami sobie będą musieli przypisać winę, jeśli zostaną na szwank narażeni.

* * *

Dnia 12 marca został zabity w Żyrardowie W a c ł a w P i o t r o w s k i, były członek organizacji partyjnej, który zawiązał stosunki z policją, aby oddawać jej usługi prowokatorskie. Zamiary te udaremniły celne strzały członków naszej O. B.

* * *

Dnia 23 marca nasza O. B. zorganizowała napad na gminę S y r n i k i w pow. lubartowskim gub. Lubelskiej. Drzwi wysadzono dynamitem i skonfiskowano pewną ilość blankietów paszportowych. Podczas odwrotu bojowcy zostali napadnięci we wsi Niemce przez policję. Przy wymianie strzałów zabito strażnika Kasprzaka, z naszych nikt nie odniósł szwanku. Wysłani w pościg kozacy wraz z policją urządzili strzelaninę po polach, w okolicach Lublina.

* * *

Dnia 23 marca w gminie S i e m i e ń, pow. radzyńskiego gub. Siedleckiej, nasza O. B. skonfiskowała pewną ilość blankietów paszportowych.

* * *

Dnia 25 marca na moście w Żyrardowie został zabity przez naszą O. B. majster w czesalni, L a t o s, szpicel fabryczny, który „działał" od paru lat i dużo ludzi oddał w ręce policji.

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik". Nr. 235. Treść: Aziew. W kwestji przygotowań do walki zbrojnej. Z powodu zjazdu S. D. K. P. i L. — Kilka słów w sprawie konspiracji. — Korespondencje (Żyrardów; Józefów; Lublin; Ostrowiec; Starachowice; Kielce). — Z zesłania (Ust'cylma). — Kronika bojowa. — Nekrolog. — Nasze wydawnictwa. — Pokwitowania.

„Przedświt". Rok XXVIII. Nr. 3. Treść: Czy jesteśmy gotowi? — Taktyka socjalistyczna a polityka międzynarodowa. — Z niedawnej przeszłości. — Z Szwajcaryi. — III. zjazd P. P. S. D. na Śląsku i Morawach. — Z Amurskiej drogi kołowej. — Sprawa Aziewa. — Sprawa „Ochrany" warszawskiej w Krakowie. — Mędrzec i pchły (bajeczka). — Z dziejów ruchu. — Bibliografia. — Luźne notatki.

„Przedświt" Nr. 4. Treść: Niepodległość jednozaborowa czy trójzaborowa. — Warszawie (poezja). — 1809—1909. — List do redakcji w sprawie teroru ekonomicznego. — Z niedawnej przeszłości. — Esdecy rosyjscy w roli Puryszkiewiczów. — List polskich posłów S. D. do Frakcji S. D. w Dumie rosyjskiej. — Łódź. — Obraz cyfrowy kapitalizmu w Austrji. — Socjalizm w Bułgarji. — Z dziejów ruchu. — Bibliografja. — Luźne notatki i t. d.

* * *

Odezwa C. K. R. z powodu grożącej wojny — 40.000 egz.

Od Redakcyi.

Z braku miejsca pokwitowania odkładamy do następnego N-ru.

Towarzysze! Pamiętajcie o Święcie Majowym!